

Najpierw zmienimy regulaminy — mówi Stanisław Cielemecki

JAK JUŻ INFORMOWALIŚMY, nowym przewodniczącym Rady Pracowniczej został STANISŁAW CIELEMECKI. Pracuje on w zakładzie od kwietnia 1976 roku. Przez cały czas związany jest z Działem Transportu, gdzie zatrudniony jest na stanowisku kierowcy. Posiada średnie wykształcenie, ale nie chce przejść do pracy w biurze. Jak sam mówi, lubi swoje zajęcie i nie chce go zmieniać. Poprosiliśmy go o kilka słów na temat zadań, jakie stawia sobie nowa rada.

St. CIELEMECKI: — Podstawowym zadaniem, jakie stawiamy sobie podczas obecnej kadencji, jest obrona interesów pracowników, przy czym chodzi nam przede wszystkim o robotników zatrudnionych bezpośrednio w produkcji. W moim odczuciu właśnie ta grupa jest w pewnym sensie pokrzywdzona i niewiele się robi, aby to zmienić.

PF: — Czy nie jest to zadanie zbyt wąskie? Wszak takie samo przyswiera obu działającym w przedsiębiorstwie związkom zawodowym?

SC: — Nie będziemy wchodzić w niczyje kompetencje. Zdaję sobie sprawę, że samorząd pracowniczy ma znacznie szersze uprawnienia, ale i one mogą być realizowane w takim właśnie duchu. Naszym zdaniem niemal wszystkie obowiązujące w fabryce regulaminy powinny być zmienione. Preferują one bowiem osoby zajmujące stanowiska kierownicze, a pomijają robotników. Nowa rada będzie dążyła do ich zmiany w taki sposób, aby każdy zatrudniony w ZKiMR miał równe szanse. Nie do przyjęcia jest, moim zdaniem, aby kowal dostawał dziesięciokrotnie mniejszą premię eksportową od kierownika. Rozumiemy, że płace muszą być zróżnicowane z korzyścią dla służb dozorcu, ale trzeba przy tym zachować zdrowe proporcje.

PF: — Rozumiem, że chodzi przede wszystkim o kwestie płac i innych świadczeń na rzecz załogi?

SC: — Choć dotychczas odbyło się tylko jedno posiedzenie rady, mogę chyba powiedzieć w imieniu wszystkich jej członków, że to właśnie będzie priorytetem naszego działania. Nie chcemy jednak robić tego sami. Będziemy współpracowali ze związkami zawodowymi, organizacją partyjną i wszystkimi społecznościami, oczywiście wówczas, gdy nasze interesy będą zbliżone. Takie porozumienie jest możliwe i powinno dojść do skutku. Już dziś mogę stwierdzić, że wspólnie ze związkowcami udało się nam ograniczyć jeden z absurdów premialnych. Było to, co prawda, działanie doraźne, ale pracujemy nad tym, aby wprowadzić zupełnie nowy regulamin.

PF: — Kiedy można spodziewać się pierwszych wymiernych efektów tych działań?

SC: — Początek nowej kadencji przypada na okres letni. Wielu pracowników, w tym również działacze społeczni, wyjeżdża na urlopy. Stracimy więc chyba dwa miesiące, ale już od września przystąpimy do konkretnej pracy. Chcemy być autentyczną reprezentacją załogi i będziemy chcieli utrzymać więź z pracownikami, odpowiadając na wszystkie głosy.

PF: — Z tych słów można wnioskować, że niezbyt ceni pan posunięcia poprzedniej rady.

SC: — Nie mogę stwierdzić tego zbyt jednoznacznie. Dotychczas nie zajmowałem się bliżej działalnością społeczną. Znam poza tym tylko wycinek spraw całego zakładu, więc o wielu pewnie dopiero się dowiem. Opierając się na odczuciach pracowników, mogę powiedzieć, że ostatnie posunięcia samorządu nie były najszcześliwsze. Na takiej ocenie zaważyła przede wszystkim sprawa powołania wewnątrz przedsiębiorstwa.

PF: — Czy należy przez to rozumieć, że jest pan przeciwnikiem nowych form przedsiębiorczości i stosowanych dość powszechnie rozwiązań formalnych?

SC: — Nic nie może odbywać się kosztem załogi. Spółki mogą działać, ale nie w taki sposób, aby obciążało to zakład pracy. Nie rozumiem przy tym sytuacji, gdy ludzie na stanowiskach kierowniczych decydują się na zakładanie spółek, zamiast robić to z myślą o wszystkich pracownikach. Jeżeli ktoś nie chce pracować w uspołecznionym zakładzie, może założyć sobie własny, nie można jednak robić tego w fabryce. Taka sytuacja zawsze prowadzi do nadużyć i to kosztem załogi. Do tego nie dopuścimy.

PF: — Czy nowy samorząd ma już jakieś kierunki zmian w dziedzinie produkcji i jej wielkości?

SC: — Nie jesteśmy pod tym względem zbyt oryginalni, ale stawiamy przede wszystkim na kuźnię. Słuszny był wniosek podjęty dwa lata temu, aby ograniczyć produkcję maszyn rolniczych jako mniej opłacalną. Będziemy właśnie do tego dążyli. Naszym zdaniem rozwijanie tej produkcji jest nieporozumieniem. W zamian należałoby zająć się obróbką odkuwek. Błędem jest sprzedawanie ich w stanie surowym. Nawet

drobne operacje podwajają cenę takiego detalu. Dlatego widzimy w tym szansę dla zakładu.

PF: — Brzmi to dość drastycznie...

SC: — Półśrodkami niewiele da się zrobić, trzeba odważyć się na konkretne posunięcia. Idealnym rozwiązaniem byłoby odsprzedaż wszystkich posiadanych obecnie technologii i oprzyrządowania do produkcji maszyn rolniczych, choćby właśnie spółkom. Ale tylko takim, które dysponują własnym zapleczem produkcyjnym. W ten sposób zyskalibyśmy nowe możliwości rozwoju, związane z wykańczaniem odkuwek.

PF: — O takim rozwiązaniu mówi się już od dawna. Podjęto nawet pierwsze próby, ale okazało się, że przepisy skutecznie uniemożliwiają zmiany w tym kierunku. Czy nie należałoby rozpocząć działalności samorządu od zgłębienia obecnych zasad funkcjonowania przedsiębiorstw?

SC: — Moim zdaniem długie szkolenia nie dają zbyt wiele. Owszem, ponieważ w skład rady weszli przede wszystkim robotnicy, przydałoby się wyjaśnienie ogólnych zasad. Będziemy starali się przeprowadzić właśnie takie zajęcia, ale i na nie trzeba poczekać do końca wakacji.

PF: — Czy nie jest niepokojące, że samorząd składa się w przytłaczającej większości z pracowników produkcyjnych?

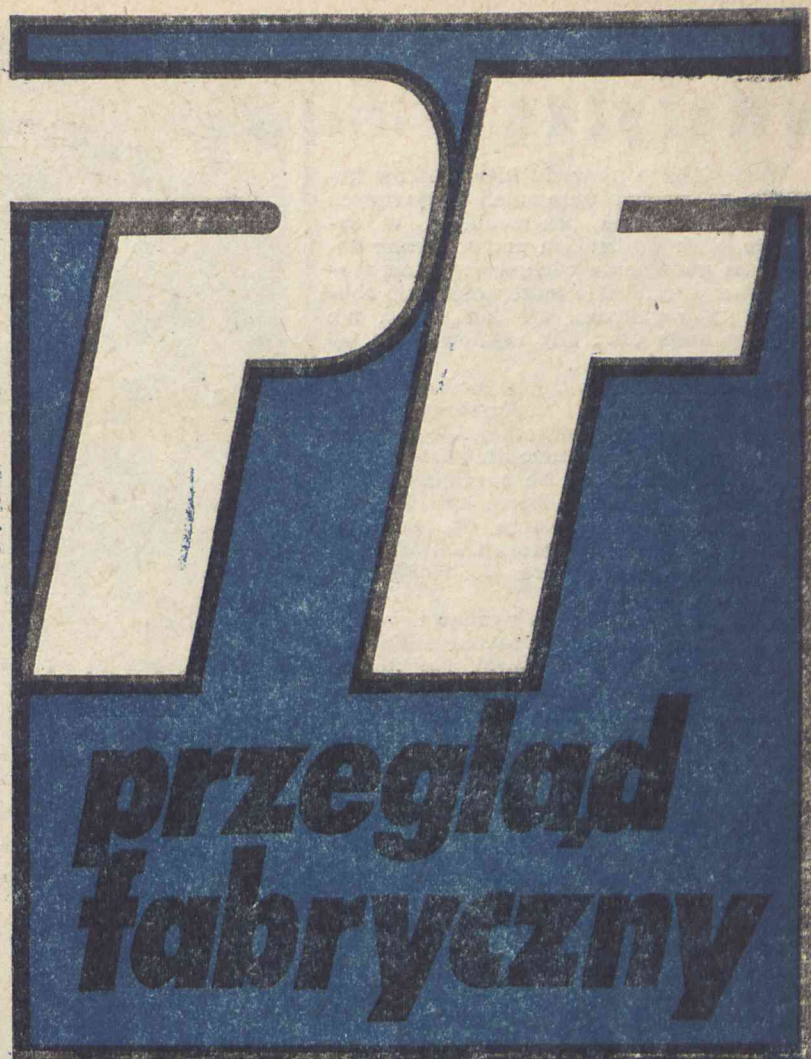
SC: — Nie. Jeżeli wszyscy będą wykonywali sumiennie swoje obowiązki, będzie dobrze. Przecież członkowie rady nie muszą znać się na wszystkim. Nawet w biurach są podzielone zadania i dany pracownik potrafi wyjaśnić każdy przypadek ze swojej dziedziny, a nie zna się na innych sprawach. Za dużo otacza nas biurokracja. Nie chcemy, aby samorząd przekształcił się w jeszcze jedno sformalizowane biuro. Naszym zadaniem jest podejmowanie decyzji w oparciu o przedstawione fakty i to będziemy robić.

PF: — Obawiam się jeszcze jednego. Charakter wykonywanej przez pana pracy może kolidować z zajęciami społecznymi.

SC: — Od lat jestem kierowcą i chcę nim pozostać. Nie zamierzam ciągnąć korzyści z powierzonych mi zadań w samorządzie. Być może, iż nie zawsze będę uchwytliwy w zakładzie, ale nie jestem przecież jedynym. Rada zawsze podejmuje decyzje wspólnie i tak będziemy postępować.

PF: — Dziękuję za rozmowę.

M. SZCZYPIORSKI



Pismo Załogi
Zakładów Kuzienniczych
i Maszyn Rolniczych w Jaworze
Nr 14 (179) Rok XVI
1-15 sierpnia 1989 r.

Do 28 sierpnia można się zgłaszać

Rusza technikum dla pracujących

Już wkrótce rozpocznie się kolejny rok szkolny. Mury placówek oświatowych znów zapełnią się młodzieżą. W tym roku pierwsze roczniki wyżu demograficznego trafią do szkół ponadpodstawowych. Już w czerwcu w wielu z nich, ciesząc się dużym zainteresowaniem dzieci i rodziców, zaczęło brakować wolnych miejsc. W szkole przy ZKiMR podobnie było na jednym tylko kierunku. Już w czerwcu przyjęto komplet absolwentów „zawodówek”, którzy chcą uzyskać średnie wykształcenie techniczne.

W tym roku postanowiono otworzyć technikum dla pracujących. Podobne funkcjonowało tu przed laty. Później jednak zainteresowanie zdobywaniem wiedzy po pracy zmalało i zlikwidowano klasy technikum. Od paru lat zbierano opinie na temat jego ponownego otwarcia. Zgłaszali się także pracownicy, chętni do podjęcia takiej nauki. Stąd decyzja o ponownym jego uruchomieniu.

Aby zapisać się do technikum, trzeba mieć ukończoną szkołę zawodową i pracować. W tym roku zrezygnowano z przeprowadzenia egzaminów wstępnych. Prawdopodobnie będą obowiązywały w przyszłym, jeżeli zgłosi się więcej chętnych niż miejsc w klasach. Zdecydowano, że technikum mechaniczne będzie kształciło specjalistów w obróbce plastycznej. Zainteresowani mogą uzyskać pełne informacje w sekretariacie szkoły. Zgłoszenia chętnych będą przyjmowane do 28 sierpnia br., a więc niemal do końca wakacji.

Są jeszcze wolne miejsca w pierwszych klasach zasadniczej szkoły zawodowej. Planuje się otwarcie dwóch oddziałów, kształcących uczniów w czterech specjalnościach: montera układów elektrycznych i automatyki przemysłowej, tokarza, mechanika maszyn i urządzeń przemysłowych oraz operatora urządzeń obróbki plastycznej. W każdej z wymienionych specjalności może kształcić się najwyżej po 15 uczniów.

Warunki pobierania nauki w przyzakładowej szkole są bardzo dobre. Młodzież otrzymuje za praktyczną naukę zawodu wynagrodzenie, bezpłatną odzież roboczą, może też korzystać ze wszystkich świadczeń przysługujących pracownikom zakładu. Od ubiegłego roku uczniowie trzecich klas zawodówki mogą otrzymywać stypendium fundowane przez zakład pracy. W minionym roku szkolnym wynosiło ono ponad 10 tys. złotych. O wysokości tegorocznego jeszcze nie zdecydowano, ale będzie ono prawdopodobnie wyższe. Oczywiście wszyscy, po ukończeniu nauki w zasadniczej szkole zawodowej, mają możliwość kontynuowania jej w dziennym lub wieczorowym technikum. Nie będą mieli kłopotów również z zatrudnieniem. Po zakończeniu nauki każdy może liczyć na przyjęcie w Zakładach Kuzienniczych.

Zachętą do podjęcia nauki w szkole ZKiMR może być także baza, jaką dysponuje ta placówka. Corocznie wzbogaca się ona o pomoce naukowe i nowoczesny sprzęt. Magnesem dla wielu jest działające tu kółko komputerowe. Już teraz młodzież zgłębia w nim tajniki nowoczesnych maszyn litujących, a w najbliższym czasie wzbogaci się ono o kolejne urządzenia. Do dyspozycji uczniów są także sekcje przy Klubie Technika. Każdy może tu rozwijać swoje zainteresowania pod okiem fachowej kadry instruktorskiej.

(mis)



Szczęśliwcy, którzy otrzymali niedawno działki ogrodnicze, bez zwłoki zabrali się do ich zagospodarowania. Pracom sprzyjała wyjątkowo upalna tego lata aura
Fot. J. Stelczyk

Pożegnano emerytkę

Wciąż jeszcze niewielu kierowników korzysta ze swoich uprawnień dotyczących satysfakcjonowania pracowników. W zaledwie kilku wydziałach przygotowano dotychczas pożegnania odchodzących na renty i emerytury. Takie możliwości daje obowiązujący regulamin, ale jak widać, nie wszyscy mają czas, aby zajmować się takimi sprawami.

Tym bardziej cieszy, gdy możemy poinformować o podobnej uroczystości, w dodatku świetnie przygotowanej. Oto w przyzakładowej szkole żegnano długoletnią księgową ANNĘ KULPĘ. Na specjalnie przygotowanym spotkaniu obecni byli wszyscy zatrudnieni w tej placówce. Nie zabrakło także przedstawicieli dyrekcji ZKiMR EUGENIUSZA CEZARA oraz KZ PZPR BOLESŁAWA MALCA.

Ta bardzo sympatyczna rozmowa prowadzona była z dużą dawką humoru. Wszystkim dopisywał dobry nastrój. Na stołach nie brakowało kawy i ciasta. Atmosfera dokumentowała najlepiej, jak bardzo żyty jest to kolektyw i jak ceniona jest przez wszystkich pani Anna. Podobne akcenty były widoczne już podczas zakończenia roku szkolnego, gdy dyrektor szkoły WLADYSLAWA ZIELIŃSKA poinformowała o decyzji pani Kulpy.

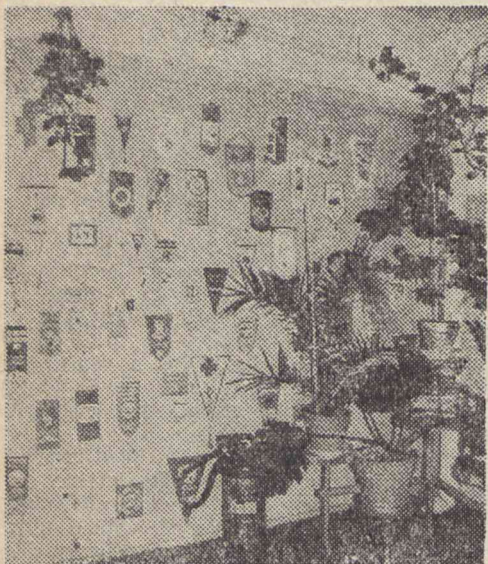
Wszyscy zgromadzeni złożyli odchodzącej na emeryturę podziękowania za długoletnią pracę i życzenia wielu lat zdrowia. Zachęcali także do powrotu choćby na jakąś część etatu. Może to nastąpić, stwierdziła A. Kulpa, dopiero po jakimś czasie, gdy odpocznie. (k)

Wzrosły koszty przejazdu

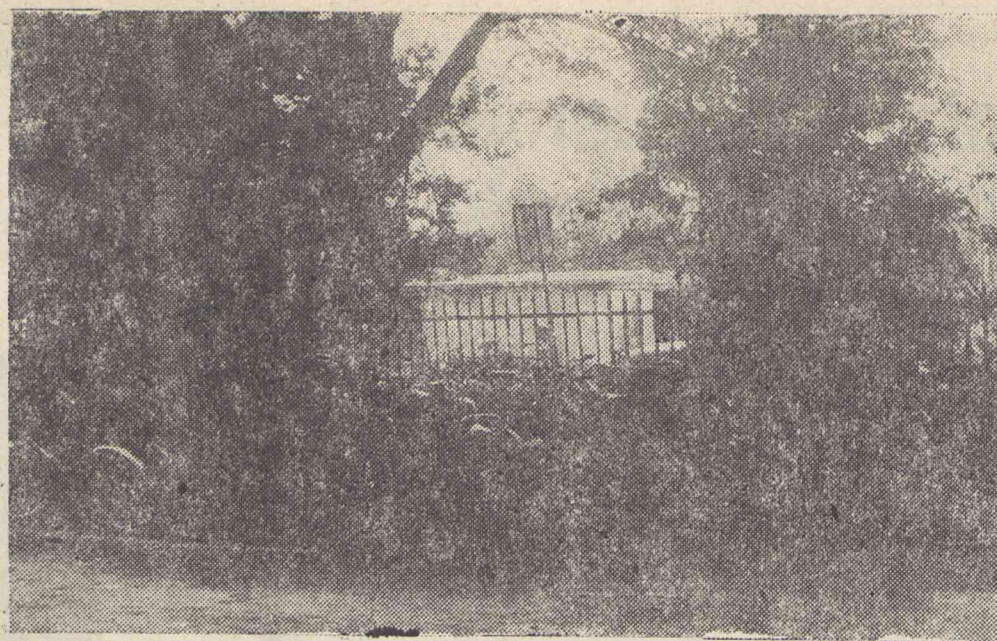
Kolejna podwyżka cen paliw i części samochodowych spowodowała wzrost kosztów przejazdów państwowymi środkami lokomocji. Od sierpnia bilety na autobusy PKS zdrożały przeciętnie o ponad 80%. Jeżeli weźmiemy pod uwagę poprzednią zmianę cen z marca, to okaże się, że tylko w tym roku koszty podróży wzrosły już o 160%. Ponieważ ceny obowiązujące u państwowych przewoźników są podstawą do naliczania odpłatności za korzystanie z zakładowych autobusów, przejazdy nimi także zdrożały.

Na przykład za bilet miesięczny do Legnicy dotychczasowa opłata wynosiła 3 tysiące zł. Po ostatniej podwyżce — 5600 zł. Na innych trasach jest podobnie. Przejazd do Paszowic kosztował 1500 zł, a obecnie trzeba zapłacić 2800 zł. W większości koszty tej podwyżki obciążają zakład pracy, bo pokrywa on 60% ceny biletu miesięcznego. Jednak odczuja to także wszyscy dojeżdżający spoza Jawora. Choć ich odpłatność wynosi tylko 40%, jednak koszty ponoszone przez jednego pracownika wzrosną średnio o około tysiąc złotych. Można spodziewać się w najbliższym czasie podobnych zmian cen biletów u innych przewoźników, jak PKP czy komunikacja miejska.

Już w marcu zastanawialiśmy się, czy ceny zakładowych przewozów pracowników musiały zdrożeć. Wiadomo, że regulują to przepisy obowiązujące każdy zakład pracy, ale zawierają one tylko górną, procentową granicę odpłatności ponoszonej przez pracowników. Inne decyzje zależą już od kierownictwa zakładu, a przede wszystkim jego możliwości finansowych. (k)



Niewiele jest w zakładzie biur tak gęsto urządzonych, jak Pracownia Metalografii. Duża w tym jednak zasługa pracowników, a zwłaszcza D. Rektora-Huras. Fot. J. Stelczyk



ZKiMR dysponują wprawdzie strzeżonym parkingiem dla jednośladów przy głównej portierni, ale pracownicy wolą jednak stawiać swoje rowery tam, gdzie im wygodniej. Z reguły są to place znajdujące się „po drodze” z domu do zakładu i z powrotem, albo też w pobliżu miejsca pracy. Tak wygląda „dziki” parking obok portierni przy ul. Wiejskiej. Czy rzeczywiście musi być „dziki”? Cóż stoi na przeszkodzie w urządzeniu chociażby placu do parkowania rowerów?

Z Egzekutywy KZ PZPR

Zakończył się rok oświaty partyjnej

Choć ostatnie posiedzenia Egzekutywy KZ PZPR zdominowała tematyka wyborcza, podejmowano również inne zagadnienia. Jej członkowie podsumowali całoroczną działalność prelegentów POP. Zakończony w czerwcu rok oświaty partyjnej był niemal dla wszystkich lektorów okresem dobrej pracy. Najlepsi z nich zostali uhonorowani nagrodami podczas oficjalnego zakończenia cyklu prelekcji w 1989 r. Rozliczono także zadania indywidualne, jakie otrzymali członkowie KZ PZPR. W

większości zostały one wykonane, choć w kilku przypadkach zgłaszano zastrzeżenia do postaw członków partii. Rozliczeniu towarzyszyło ustalenie kolejnych zadań na następne miesiące.

Obok spraw ściśle partyjnych rozpatrywano również zagadnienia związane z działalnością przedsiębiorstwa. Egzekutywa przyjęła dwie informacje. Pierwsza dotyczyła analizy stanu BHP w zakładzie, a kolejna — wykorzystania energii i sposobów jej oszczędzania. Sprawy te referowali odpowiedzialni za ich realizację kierownicy.

Oba sprawozdania zostały przyjęte, a szerzej omówione będą podczas przygotowywanego plenarnego posiedzenia Komitetu Zakładowego PZPR. Wówczas rozpatrzone zostaną również uwagi dotyczące lepszego wykorzystania energii elektrycznej i gazu oraz poprawy stanu bezpieczeństwa i higieny pracy. Podczas posiedzenia dyskutowano także nad zadaniami, jakie stawia przed organizacjami partyjnymi i ich członkami zmieniająca się rzeczywistość. To także znajdzie odbicie w materiałach plenarnego posiedzenia. (k)

Lato w służbie zdrowia

Wakacyjne miesiące to okres, w którym najchętniej korzystamy z urlopów. W tym czasie wiele placówek pracuje na zwolnionych obrotach. Brakuje pełnej obsady w biurach, w ośrodkach służby zdrowia itp.

Pod tym względem pierwsza połowa lipca była dla pracowników ZKiMR dość uciążliwa. Jedyny, zatrudniony na pełnym etacie lekarz dr WIKTOR PIOTROWSKI wyjechał na wczasy. Nie udało się zapewnić zastępstwa. W tym czasie również w Zespole Opieki Zdrowotnej brakowało lekarzy. Pracownicy musieli korzystać z miejskich poradni zdrowia. Oczekiwanie pod gabinetami przyjęć trwało bardzo długo.

Jeszcze przed latem w ambulatorium zakładowym zabrakło stomatologa. Przez pewien czas pracownicy musieli zgłaszać

się do miejskich ośrodków. Nie zawsze mogli liczyć na to, że zostaną przyjęci. Na szczęście już w lipcu zatrudniono w zakładzie JANA ŚWIĄTKA. Będzie on trzy razy w tygodniu przyjmował pracowników do chwili powrotu TERESY LITYŃSKIEJ. Jak widać, można było zorganizować zastępstwo mimo kanikuły.

Tym bardziej dziwi brak lekarza internisty. Wiadomość o wyjeździe nie mogła przecież zaskoczyć administracji i wydaje się, że jaworska służba zdrowia mogła postarać się o zapewnienie fachowej pomocy załodze największego w mieście przedsiębiorstwa.

Niewielką pociechę stanowią w tej sytuacji cotygodniowe wizyty lekarzy specjalistów z Wrocławia. I ich szeregi zmalały z podobnych względów. (k)

OHP na trasie

Szlakiem generała Świerczewskiego

Kolejny już raz młodzież zdobywająca zawód w przyzakładowym hufcu OHP wyruszyła na obóz wędrowny. Tym razem również udali się w swoje ulubione Bieszczady. Trasa 2-tygodniowej wycieczki liczyła blisko 200 km. Nie zawsze pogoda sprzyjała pieszej wędrówce, więc niektóre jej odcinki musieli pokonać autobusami i wąskotorową kolejką.

Bieszczady to jeden z nielicznych jeszcze w Polsce terenów w znacznym stopniu dziewiczych. To także miejsce ściśle związane z historią kraju i OHP. Tu bowiem powstały pierwsze hufce pracy dla młodzieży, a wiele miejsc upamiętnionych jest potyczkami żołnierzy polskich z ukraińskimi bandami.

Tegoroczna letnia wędrówka rozpoczęła się w Zagórzcu i wiodła przez Jabłonki,

Baligród, Stuprościawy, nad Solinę, aż do miejscowości Listkowate. Jest to szlak ostatniej inspekcji gen. Karola Świerczewskiego, podczas której zginął.

Tym razem w obozie wzięło udział 20 junaków wyłącznie z zakładowego hufca. Znaczną część kosztów z nim związanych sfinansował zakład. Młodzież tylko w skromnej części pokrywała wydatki z własnej kieszeni. Wielu z nich to stali uczestnicy podobnych wypraw, organizowanych już od kilku lat. Jak zarzeka się inicjator wyjazdu — komendant zakładowego hufca — LESZEK DRABCZYK, był to ostatni wyjazd w Bieszczady... w tym roku. Wraz z junakami będzie szukał kolejnych celów dla pieszych wędrówek. Chętnych na pewno nie zabraknie.

kronika



— Zarząd Międzyzakładowego Robotniczego Klubu Sportowego „Kuźnia” Jawor postanowił zwiększyć składki członków wspierających. Dotychczas każdy, kto chciał popierać rozwój sportu, płacił miesięcznie 100 zł. Obecnie składka wynosi 400 zł od każdego członka.

— Ogłoszono listę uczestników październikowej wycieczki do Lwowa, organizowanej przez Zarząd Zakładowy TPPR. Podczas lipcowego posiedzenia zarząd wybrał 28 osób, które będą mogły skorzystać z tej imprezy. Podczas spotkania z nimi omówiono wszelkie sprawy związane z wyjazdem. Ustalono także trzyosobową grupę rezerwową na wypadek, gdyby ktoś z podstawowego składu nie mógł pojechać do ZRR.

— Z zakładu odszedł długoletni pracownik — kierownik Działu Spraw Osobowych TEODOR HAŁDYS. Od lipca funkcję tę pełni ANDRZEJ CHRZYŃSKI, dotychczas zatrudniony jako zaopatrzeniowiec w Matrycowni.

— Znowu powracają kłopoty z niesolidnymi odbiorcami wyrobów ZKiMR. Po kilkumiesięcznym okresie względnego spokoju z banku napływają informacje o braku środków na zapłatę za dostarczane do zakładu materiały. Powodem są — jak wcześniej — nie zapłacone rachunki przez inne firmy. Podejmuje się kolejne kroki w celu rozwiązania tych kłopotów.

— Sezon wakacyjny w pełni. Nawet w wydziałach produkcyjnych zmniejszyło się natężenie hałasu i zapylenia. Wiele maszyn stoi nie wykorzystanych. Letnie słońce rozleniwiło, ale miejmy nadzieję, pozwoli również na zgromadzenie sił do pracy przez pozostałą część roku.

Pijalnia już otwarta

6 lipca otworzyła podwoje pijalnia napojów dla wydziałów kuźni. Obiekt ten oczekiwany był przez wszystkich. Ma zapewnić pracownikom higieniczne warunki spożywania napojów. Całe pomieszczenie utrzymane jest w bieli. Ściany wyłożono płytkami ceramicznymi. Wylano nowe posadzki i odświeżono sufit.

Pijalnia składa się z kilku pomieszczeń. W podstawowej części stoją stoliki i krzesła. W rogu przy drzwiach zamontowano umywalkę, aby każdy mógł umyć ręce. Na stolikach nowe ceraty, w oknach firanki i kolorowe zasłony. Ta część oddzielona jest bufetem od miejsca, w którym przygotowuje się napoje.

Do dyspozycji pracowników jest kawa zbożowa, herbata i woda z sokiem. W pierwszych dniach właśnie ta ostatnia miała największe powodzenie. Pijalnia dysponuje dwoma kotłami elektrycznymi do gotowania wody o pojemności po 150 litrów. Oddzielnie zaparza się herbatę i kawę. Woda schładzana jest w specjalnych konwiach. Znajdujące się tutaj ilości płynów powinny zaspokoić potrzeby załogi kuźni.

Napoje podawane są przez obsługę w ceramicznych kubkach. Po użyciu są myte w oddzielnym pomieszczeniu i wyparzane. Tu również gromadzi się produkty spożywcze (kawę, herbatę) w szafach. Pijalnia pracuje w systemie 3-zmianowym. Można więc korzystać z niej przez całą dobę. Choć usytuowanie jej budziło sporo kontrowersji, wydaje się, że stanowi ona dodatkową zaletę. Nawet podczas upałów jest w niej dość chłodno. Nie dociera tu hałas z hali produkcyjnej. Można więc odprężyć się w znacznie lepszych warunkach niż na zewnętrznej budynku.

W planach miała być również woda mineralna. Nie zgodzili się jednak na to pracownicy, którzy wolą mieć ją przy swoich stanowiskach pracy. Nie będzie tu także mleka i napojów mlecznych. Płynę te podawane są podczas posiłków profilaktycznych w stołówkach.

Już w pierwszym dniu skorzystało z serwowanych tu napojów sporo pracowników. Na razie tłoku nie było, ale można się spodziewać, że pijalnia ściągnie większość załogi. Teraz jest to przytulne i ładne pomieszczenie. Mamy nadzieję, że zostanie takim na dłużej. (mis)

Irmindo Bocheń posłem ziemi jaworskiej

4 CZERWCA, w I turze wyborów do Sejmu PRL, IRMINDO BOCHEŃ, ubiegający się o mandat 208, uzyskał poparcie 9.912 wyborców i 2.305 głosami przegrał ze swoim kontrkandydatem JERZYM WILKIEM. Dwa tygodnie później w II turze sympatia wyborców zwróciła się jednak ku przegranemu. Wyniki okazały się zaskakujące: I Bocheń uzyskał aż 23.632 głosy, podczas gdy jego rywal J. Wilk zaledwie 11.399. Przewaga zwolenników pierwszego kandydata okazała się miazdząca.

I. Bocheń w ramach swojej kampanii przedwyborczej odwiedził także ZKiMR, spotykając się m.in. z pracownikami Matrycy. Aranżerem tego spotkania był sekretarz KZPZPR BOLESŁAW MALEC. Nie można jednak powiedzieć, że do tej pory kandydat ten nie był wśród załogi ZKiMR szerzej znany. Znali go przede wszystkim ludzie interesujący się sportem, a zwłaszcza piłką nożną. Dzięki właśnie

jego zamiłowaniu w Targoszynie powstał niechyba w najbliższym czasie ciekawy ośrodek piłkarski. Najmłodszy piłkarz z tej niewielkiej miejscowości coraz odważniej przebijają się do czołówki województwa legnickiego. I. Bocheń, prezujący miejscowemu klubowi pod nazwą „Park”, od niedawna jest także członkiem Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Legnicy.

Z zawodu jest inżynierem rolnikiem. Ma 41 lat, żonę i dwoje dzieci. Jest dyrektorem Zakładu Doświadczalnego Ośrodka Postępu Rolniczego w Targoszynie. Kierowana przez niego firma osiąga bardzo dobre wyniki produkcyjne: ponad 5 tys. litrów mleka od jednej krowy, powyżej 56 kwintali zboża z hektara i zysk z 1 ha w wysokości 320 tys. zł. Znany jest z aktywności społecznej nie tylko na niwie sportowej. Przez trzecią już kadencję pełni funkcję przewodniczącego GRN w Mściwojowie. Jego firma i on osobiście sprawują mecenat nad zabawkami kultury, za co otrzymał nagrodę od ministra kultury i sztuki Aleksandra Krawczuka, m.in. za odrestaurowanie par-

ku i kompleksu pałacowego w Targoszynie.

Nie zapomina też o ochronie środowiska naturalnego. Na ukończeniu znajduje się budowa oczyszczalni ścieków, pracuje już stacja uzdatniania wody. Jako przewodniczący GRN zainicjował i doprowadził do końca budowę Ośrodka Zdrowia w Mściwojowie, czym zjednał sobie sympatię mieszkańców gminy. Ma też swój wkład w rozwiązywanie problemów mieszkaniowych załogi. Od czasu objęcia funkcji dyrektora zakładu wybudowano w Targoszynie tanio, szybko i bez poprawek 80 mieszkań dla pracowników. Z myślą o dzieciach i młodzieży zawiązał Komitet Pomocy Szkole i wybudował boisko asfaltowe.

Program wyborczy I. Bochenia, zaprezentowany m.in. podczas spotkania z załogą ZKiMR oraz w licznych ulotkach, jest prosty i zrozumiały: robić dla kraju to, co zrobił już dla regionu i środowiska wiejskiego. „Ludziom na wsi należą się cywilizowane warunki życia — komunikacja,

woda, gaz, telefon, sklepy, kultura i sport. Środki produkcji dla wsi. Większe i tańsze mieszkania. Preferencyjna polityka podatkowa wobec budownictwa, reparytacja nierentownych przedsiębiorstw budowlanych, niekrepujące warunki prawne i realne wprowadzenie w życie ustawy o działalności gospodarczej”. Sam zalicza siebie do ludzi jeszcze młodych i na takich właśnie stawia, bez nomenklatury i bez koloru legitymacji, na odważnych w działaniu, kierujących się logiką, a nie lojalnością.

Posel I. Bocheń obiecuje poparcie wszystkim, którzy chcą osiągać wysokie zyski dzięki dobrej produkcji i sprawować mecenat nad zabytkami kultury i sportem, chronić środowisko. Sejm — twierdzi — nie może być teatrem ani stowarzyszeniem artystów, Sejm to miejsce dla polityków. Trzy kadencje w organach przedstawicielskich dają pewną podstawę do określania się tym mianem. (m)

Spotkanie z Henrykiem Nowakiem

Nowe w partii i gospodarce

W LIPCU ODBYŁO się spotkanie aktywu społeczno-politycznego i gospodarczego jaworskich zakładów pracy z I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR HENRYKIEM NOWAKIEM. Podczas spotkania dyskutowano o przemianach w życiu politycznym i społecznym kraju. Szczególnie wiele miejsca poświęcono zadaniom i działalności organizacji partyjnych po wyborach do Sejmu i Senatu PRL.

Jednym z głównych tematów była szeroko dyskutowana obecnie koncepcja zmiany nazwy partii. Postulowany przez wiele środowisk rozłam na dwie odrębne organizacje, jakie działały przed zjednoczeniem ruchu robotniczego, oceniono negatywnie. Oznaczałoby to osłabienie dotychczasowej pozycji PZPR w kraju. Mogłoby także przyczynić się do rezygnacji wielu dotychczasowych członków z przynależności do partii. Nie wiadomo także, jak zachowaliby się reprezentanci organizacji, zasiadający obecnie w Sejmie.

Już teraz zauważa się dążenie kilku środowisk do wycofania się z koalicji rządowej. Deklaracje takie składają przedstawiciele obu stronnictw. Partia pozostaje więc jedyną siłą wspierającą obecny ustroj kraju i nie może sama doprowadzić do swojego osłabienia. Zdecyduje o tym najbliższy, nadzwyczajny Zjazd PZPR. Jego rychłe zwołanie jest konieczne dla ustalenia dalszych form działania.

Bardzo negatywnie oceniono obecne powiązania partii z administracją państwową. Udzielane przez PZPR rekomendacje nie powinny skłaniać członków i kierownictwa partii do bezwzględnego popierania przedstawicieli władzy, ale do rozliczania ich z podejmowanych i realizowanych działań. W przyszłości, jak podkreślano, należy dążyć do oddzielenia tych obu dziedzin działalności. Zanim to jednak nastąpi, trzeba zachować duży obiektywizm w ocenianiu funkcjonowania wszystkich szczebli administracji. Nie wolno dopuszczać do sytuacji, w których ktoś byłby szukanowany jedynie dlatego, że jest członkiem partii, lub że otrzymał jej rekomendację.

Henryk Nowak zdemontował pogłoski o masowych wystąpieniach z szeregow PZPR. W ubiegłym roku legitymacje oddało 370 osób. Podobny poziom utrzymuje się dotychczas. Faktem jest jednak, że liczebność organizacji maleje. Decydujący wpływ na to ma jednak niewielka liczba nowo przyjmowanych, a nie wystąpienia. Tym bardziej, że wiele z nich to uzasadnione przypadki losowe.

Krytycznie oceniono obecną działalność wielu organizacji partyjnych na różnych szczeblach. Sporo członków przybrało postawę wycofującą. Zaniechano organizowania zebrań partyjnych oraz realizowania zadań indywidualnych i grupowych. Zjawiskom tym należy zdecydowanie przeciwdziałać. Może ograniczyć się do spotkań w mniejszym gronie lub sięgnąć po nowe formy tych zebrań? Nie można jednak zawiesić działalności. Trzeba podejmować wręcz odwrotne działania i aktywizować, a nawet doskonalić obecne kadry. Aby to jednak osiągnąć, niezbędny jest lepszy dopływ informacji do wszystkich członków partii. Nie może opierać się on wyłącznie na wiadomościach podawa-

nych w publikatorach. Informacja musi być pełna i rzeczowa.

Prowadzący spotkanie I sekretarz Komitetu Rejonowego PZPR JANUSZ AGDAN mówił o pierwszych próbach podejmowania takich działań. Organizacja partyjna ZKiMR wystąpiła z propozycją urządzania wyjazdowych zebrań poszczególnych oddziałowych organizacji partyjnych. Ich charakter byłby znacznie luźniejszy od tradycyjnych i sprzyjałby utrwalaniu więzi między członkami. Z tego pomysłu skorzystała już organizacja przy JZChG „Polena”, gdzie pierwsze zebranie tego typu już się odbyło. Dopisała frekwencja, a wszyscy byli zadowoleni ze zmiany dotychczasowego schematu.

Wśród spraw gospodarczych najdłużej zatrzymano się na zamrożeniu w lipcu cen i płac. Większość zabierających głos krytycznie oceniło to postanowienie. Zablockowanie płac spowoduje większy napływ gotówki w sierpniu, a to doprowadzić może do zupełnego spustoszenia i tak wąskiego rynku. Podobnie odnoszono się do projektowanego urynkwienia gospodarki. Tego typu rozwiązania najczęściej kojarzą się z niedostatkiem i kolejnymi podwyżkami cen. Wskazywano, że wybiera się najmniej korzystne rozwiązanie z punktu widzenia społeczeństwa.

I sekretarz KW PZPR HENRYK NOWAK omówił rezultaty dotychczasowych działań. Zlikwidowanie pracy w wolne dni doprowadziło do znacznego ograniczenia wydobycia rudy miedzi w kopalniach województwa. Jak obliczono, tylko z tego powodu ilość fedrowanej rudy zmniejszy się o blisko 400 tys. ton. Już teraz wiadomo, że nie wystarczy to do utrzymania normalnej pracy w hutach. Stąd konieczność dokonywania zakupów koncentratu miedzi poza granicami kraju. Pierwsze partie są już zamówione na Węgrzech. Dochodzi więc do swobodnego paradoksu. Posiadając wystarczającą ilość surowca, nie możemy go właściwie wykorzystać.

Podobnie dzieje się w fabrykach odzieży i obuwi. Załogi w tych zakładach stanowią w przeważającej części kobiety. Ponieważ zabroniono zatrudniania ich na 3 zmianach, produkcja spadła o około 30%. Jest to, oczywiście, wyliczenie orientacyjne. O konkretnych wynikach tych posunięć można będzie mówić dopiero pod koniec roku. Na pewno jednak będzie to oznaczało zmniejszenie ilości towarów na rynku.

Spotkanie zakończyło się ożywioną dyskusją nad obecnymi możliwościami poprawy działalności partii i gospodarki w kraju. (m)



Do entuzjastów starych samochodów postanowili dołączyć miłośnicy motocykli. Moda na stare, zwłaszcza ciężkie, motocykle zdobywa coraz szersze kręgi zwolenników. Dla mieszkańców Jawora zlot motocyklistów okazał się dużą atrakcją. Było na co popatrzeć Fot. J. Stelczyk

II Zlot Motocykli Ciężkich

Do Jawora przyjechało ponad 50 zawodników

Tylko kilka miast w Polsce organizuje podobne imprezy. Zloty ciężkich motocykli stanowią atrakcję nie tylko dla ich posiadaczy ale także dla obserwatorów. Rok temu jaworski Ośrodek Sportu i Rekreacji zorganizował zlot po raz pierwszy. Mogli w nim uczestniczyć właściciele motorów o pojemności silnika powyżej 350 cm³ oraz posiadacze starych pojazdów.

W tym roku zjechało ponad 50 zawodników. W większości byli to mieszkańcy Leszna, Zielonej Góry, Wrocławia, Opola, a nawet Szczecina. Najstarszy z prezentowanych motocykli pochodził z 1928 roku. Duże zainteresowanie wzbudziły: NSU z 1935, „Triumph” z 1933 oraz wiele innych z lat 1935–42. Rodzimą atrakcją był motocykl marki AJS o pojemności silnika 1000 cm³, należący do jednego z mieszkańców Jawora.

Uczestnicy zlotu zamieszkali w namiotach na terenie Ośrodka Wypoczynku Świątecznego „Jawornik”. Tu była ich główna baza. Specjalnie dla mieszkańców miasta urządzili pokaz swoich maszyn w Rynku. Mimo sporej dawki dęcybela widok weteranów słoń w tak dobrej formie stanowił dużą atrakcję. Oczywiście, było także kilka nowoczesnych jednośladów znanych japońskich firm, w tym „Yamachy” i „Hondy”.

Poza pokazami i tradycyjną wymianą informacji o możliwościach zdobycia części

i kupna motorów, a także sposobów ich naprawy, uczestnicy zlotu urządzili zawody. Poszczególne ich elementy to jazda na odcinku 60 metrów na czas. Zwycięzał jednak ten, kto przejechał tę odległość najwolniej. Odwrotnie było na dystansie 100 metrów. Tym razem chodziło o osiągnięcie największej prędkości. Okazało się, że wiele starych motorów nie ustępuje dzisiejszym konstrukcjom.

Komandorem zlotu i głównym organizatorem imprezy był dyrektor OSiR ZBIGNIEW ROBAK. Ponieważ koszt dwudniowego zlotu był niewielki — uczestnicy płacili za swój pobyt — można liczyć na kontynuowanie go w latach przyszłych, zwłaszcza że nie doszło do żadnego wypadku. Zainteresowanie starymi i ciężkimi motorami dosięgło także jaworzan. Już dziś jest w mieście ponad 10 takich maszyn. Kilka innych jest obecnie składanych przez entuzjastów. Wśród maszyn przeważają polskie „Junaki” i radzieckie „Urale”, jednak zapal u wielu młodych ludzi może świadczyć o chęci zawiązania w mieście klubu motocyklowego. (k)

Skupić się na tym, co najważniejsze

UCHWALENIE PRZEZ SEJM PRL 22 maja 1989 roku ustawy o „udziale młodzieży w życiu państwowym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym kraju” wzbudziło wiele nadziei. Do prac nad tym dokumentem przystąpiła specjalna komisja już w styczniu 1981 roku. Zanim wydano ustawę, opublikowano kilka raportów o sytuacji młodzieży oraz programów dotyczących poprawy warunków startu życiowego i zawodowego młodych. Nad tymi sprawami zastanawiali się różne gremia, podejmowano je podczas IX Plenum KC PZPR, obrad stronnictw politycznych itd. W 1987 roku Rada Ministrów przyjęła siedem rozporządzeń zawierających przepisy wykonawcze. Pomieszczono w nich zagadnienia dotyczące oceny stanu zdrowia, hufców pracy, FASM, pomocy inwalidom i niepełnosprawnym oraz kilka innych. Czy jednak wynikło z tych decyzji coś pozytywnego dla młodzieży?

Po trzech latach obowiązywania ustawy zrealizowano parę pilnych spraw. Uregulowano sytuację prawną OHP, utworzono Państwowy Fundusz Młodzieży, sprecyzowano zasady tworzenia etatów w zakładach organizacjach ZSMP itp. Prezydium Rządu przyjęło także program zadań, jakie powinny być zrealizowane na rzecz młodzieży w latach 1987-90. Dziś, po 3 latach od chwili przyjęcia ustawy o młodzieży i 2 po zatwierdzeniu głównych zadań, niewiele zmieniło się w sytuacji młodych ludzi.

Sytuacja gospodarcza kraju szczególnie dotkliwie odbija się na warunkach życia młodych rodzin. Wielu zmusza do emigracji zarobkowej z kraju, coraz bardziej upowszechniają się postawy bierności oraz spadek ambicji zawodowych i intelektualnych. Podczas V Zjazdu ZSMP szeroko omawiano przyczyny tych zjawisk. Najczęściej wskazywano na nierealizowanie zamierzeń wyznaczonych przez rząd. Brak konkretnych posunięć hamuje rozwój inicjatyw młodzieży. Jak podkreślano, od władz do czterech zasadniczych problemów, stkiem stworzenia warunków do aktywności. W opublikowanym stanowisku stwierdzono, że obecny program rządowy jest nierealny w stosunku do możliwości finansowych i materialnych. Dlatego konieczne jest skupienie się na kilku podstawowych sprawach, które właśnie są najsłabiej realizowane. Do kluczowych zaliczono cztery problemy: mieszkania, samowystarczalność i samodzielność materialną, dostępność do świadczeń społecznych (żłobki, przedszkola, szkoły, placówki kulturalne itd.) oraz bezpieczne warunki pracy i życia w nieskażonym środowisku.

Młodzi uważają, że wiele z tych spraw można załatwić bez dodatkowych kosztów, drogą poprawy organizacji i jakości, a także poprzez eliminowanie nonsensów prawnych czy administracyjnych. Dotychczasowe działania częściej dotyczą usuwania skutków, a nie przyczyn tych zjawisk, a nieraz spraw wręcz o minimalnym znaczeniu. Przykładem niech będzie ochrona rodzin o niskich dochodach. Wszystkie podejmowane przedsięwzięcia koncentrują się na przeciwdziałaniu spadkowi dochodu poprzez zasiłki i świadczenia socjalne, a nie eliminowanie przyczyn. Inną kwestią jest usprawnianie informacji zawodowych dla młodzieży. Umieszczenie tego zagadnienia

w programie rządu jest zbędne, bo powinny zająć się tym szkoły i poradnie do tego powołane. Dlatego podczas Zjazdu ZSMP postulowano, aby ograniczyć program władz do czterech zasadniczych problemów.

Najpilniejszy z nich to sytuacja mieszkaniowa. Aby przeciwdziałać regresowi w tej dziedzinie, konieczne jest oddawanie w kraju minimum 300 tys. mieszkań rocznie. Dotychczasowe działania podejmowane na szczeblu centralnym nie gwarantują szybkiej poprawy. Dlatego zaproponowano kilka nowych inicjatyw. Pierwszym zadaniem byłoby przeprowadzenie we wszystkich województwach przeglądu i inwentaryzacji terenów przeznaczonych pod budownictwo mieszkaniowe. Poprzedziłoby to przekazanie ich inwestorom ubiegającym się o nowe tereny budowlane. Poza tym w gestii wojewodów pozostawać powinny decyzje o zmianie przeznaczenia gruntów rolnych i leśnych. Pod budownictwo mieszkaniowe powinny być przeznaczone również tereny zarezerwowane na inwestycje, których realizacja przewidywana jest w odległej przyszłości.

Ważną kwestią jest także zrównanie w prawach budownictwa zakładowego. Chodzi tu przede wszystkim o wysokość i dostępność do kredytów oraz inne formy pomocy ze strony banków i państwa. Może to doprowadzić do lepszego wykorzystania możliwości wielu przedsiębiorstw. Oddzielną kwestią są obecne przepisy kredytowe. Stosowany wymóg posiadania przez inwestora 20% wartości kosztorysowej inwestycji w postaci wykonanych robót, upoważniający do ubiegania się o kredyt, jest hamulcem dla wielu małych spółdzielni. Utrudnia bowiem wykup terenów i zawieranie umów z wykonawcami.

Podobne kłopoty powoduje stosowany powszechnie 50-procentowy podatek dochodowy. Przedsiębiorstwa wdrażające bardziej efektywne, a przy tym energo- i materiałoszczędne technologie powinny być zwalniane z niego na okres kilku lat. To warunkuje powstanie rynku i konkurencyjności, sprzyjającej obniżce kosztów i wzrostowi jakości. Z drugiej jednak strony nie powinny dotyczyć przedsiębiorstw zawiązujących ceny i koszty.

Małe firmy, spółdzielnie i zespoły budownictwa mieszkaniowego powinny mieć

możliwość dzierżawienia od dużych zakładów sprzętu i urządzeń do produkcji materiałów budowlanych. Oczywiście, chodzi tu o nie wykorzystane moce produkcyjne, dni wolne od pracy i zatrudnianie po normalnych godzinach. Rozwojowi budownictwa sprzyjać powinny również przepisy celne. W sytuacji braku wielu podstawowych materiałów stosowanie takich barier osłabia możliwości działania w tej sferze.

W obecnej sytuacji bardzo ważnym zadaniem jest utrzymanie realnej wartości plac. Jak dowodzą oficjalne opracowania, około 22% społeczeństwa żyje obecnie w strefie ubóstwa. Bardzo niska wartość pracy ludzkiej powoduje, że ta wielkość będzie rosła. Dlatego organizacja młodzieżowa wnosi o zwiększenie udziału plac w pierwotnym podziale dochodu narodowego. Dziś wynosi on tylko 39%, a w innych krajach europejskich kształtuje się on na poziomie od 60 do 70%. Niepokoi również ciągle zmniejszanie się udziału plac w kosztach produkcji. Hamuje to wszelki postęp techniczny, gdyż bardziej opłaca się zatrudniać większą liczbę pracowników, niż wdrażać nowe rozwiązania.

Oczekuje się więc zniesienia progów dochodowych obłożonych podatkami. Zdaniem młodych wysokość plac powinna zależeć jedynie od wkładu pracy i osiągniętych efektów, a nie od ogólnych ograniczeń. Osoby podejmujące działalność gospodarczą powinny być zwolnione od podatków na okres spłacania zaciągniętych kredytów. Obniżać należy także wielkość składników socjalnych w placach na rzecz kwot dotyczących bezpośrednio wydajności i rodzaju wykonywanych zadań. Takie działania skłonią wielu do podejmowania większego wysiłku, a równocześnie zapewnią im godziwe wynagrodzenie za ich trud.

Kolejną sprawą jest rozwój działalności społecznej na rzecz młodzieży. Niezbędne na ten cel nakłady finansowe mogą być zapewnione dzięki zmianie struktury wtórnego podziału dochodu narodowego. W Polsce jest on obecnie najniższy w Europie i znacznie różni się od państw socjalistycznych, przeżywających podobne trudności. Wynosi tylko 22%. Jego wzrost kosztem innych wydatków jest niezbędny. Na inwestycje społeczne mogą być przeznaczone środki budżetowe zaoszczędzone w wyniku zmniejszenia dotacji dla przedsiębiorstw.

Ostatnim z priorytetowych zadań jest tworzenie warunków do poprawy bezpieczeństwa i higieny pracy oraz stanu środowiska. Krokiem w tym kierunku może być zwiększenie uprawnień Państwowej Inspekcji Pracy oraz społecznych inspektorów. Tylko rygorystyczne przestrzeganie zarządzeń może przynieść efekty. Samodzielne przedsiębiorstwa mogłyby wykorzystywać na te cele postulowane przez młodzież środki z obniżonej stopy podatkowej. Sposoby zapobiegania degradacji środowiska naturalnego zostały opracowane, ale jedynie podwyższenie kar stosowanych wobec zakładów może skłonić je do rzeczywistych działań.

Przytoczone wyżej opinie formułowano podczas V Zjazdu ZSMP. Są one dość kategoryczne i najlepiej świadczą o chęci udziału młodzieży w życiu kraju. Jej krytyczny stosunek do rzeczywistości nie przeszkadza w formułowaniu programów i rozwiązań.

M. SZCZYPIORSKI

Kiedy poprawią się warunki pracy?

Wysoka temperatura, zapylenie, hałas — te czynniki najbardziej przeszkadzają w pracy zatrudnionym w wydziałach kujących. Wszyscy wiedzą, jak wpływają one na robotników, ale poza drobnymi usprawnieniami niewiele się w tych sprawach zmieniło. Dlatego coraz częściej padają pytania, jak długo jeszcze zatrudnieni w nich ludzie będą musieli pracować w takich warunkach.

Już przed wielu laty próbowano rozwiązać te kwestie. Pomysłów było wiele, ale żaden nie doczekał się pełnej realizacji. Początkowo zamierzano usprawnić wentylację. Niestety, bez większego skutku. Złe wykonana już na samym początku, nie nadaje się do użytku. Czynnione starania nie przynoszą rezultatu. Pozostaje więc eliminowanie źródeł zapylenia. Najważniejszym krokiem będzie sprowadzenie do przedsiębiorstwa nowej oczyszczarki. Za kilka tygodni sprawa zostanie sfinalizowana, ale czy rozwiąże wszystkie kłopoty?

Zainstalowanie ścianek dźwiękochłonnych nie doszło do skutku, gdyż jak wykazały badania, umożliwiłyby one jedynie niewielką poprawę. W zakładach, w których je zamontowano, poziom hałasu spadł zaledwie o kilka decybeli. Taką efekt stawia pod znakiem zapytania sens całej operacji. Innym sposobem jest wyposażenie wydziałów kujących w dźwiękoszczelne kabiny. Oczywiście, nie będzie to miało wpływu na zmniejszenie poziomu hałasu, ale pozwoli robotnikom na choćby krótki relaks w ciszy.

Niestety, i ta sprawa trwa w zawieszeniu już od kilku lat. Przy opracowywaniu kolejnych planów poprawy warunków BHP, ponawiany jest wniosek o zakup kabiny, ale na tym, jak dotąd, wszystko się kończy. Producent nie potwierdza zamówienia, odkłada je na odległe terminy i... podnosi ceny. W tej sytuacji nikt nie może być pewny, czy to usprawnienie będzie służyło załodze.

W lecie najistotniejszą sprawą jest jednak wysoka temperatura. Poddawano również i tę kwestię. Mówiło się o założeniu „wodnych kotłarni”. Nie tylko zmniejszyłyby one temperaturę w hali, ale i wychwytywałyby spore ilości pyłu. Skończyło się jednak na opiniach. Nie wiadomo, czy projekt ten uznano za zbyt kosztowny, czy niepraktyczny, dość, że go odrożono.

Wiadomo, że przy kuciu nie da się zupełnie wyeliminować wysokich temperatur ani hałasu. To nieodłączny, uboczny efekt tych prac. Pozostaje więc zmniejszać ich uciążliwość. Nie wystarczy jednak wkładki tłumiące hałas i specjalne nauszniki. Są one niezbędne, ale nie stanowią końca możliwości. Wielu pracowników obawia się, że zapomniano o uciążliwościach pracy w kuźni. Od tylu lat niewiele się zmienia, że wszyscy przyzwyczaili się już do obecnego stanu.

Takie twierdzenie byłoby krzywdzące dla kierownictwa zakładu. Wydaje się, że wiele uwagi przykładają do warunków pracy. Jednak specyfika przedsiębiorstwa narzuca pewne uwarunkowania, których nie udaje się w pełni wyeliminować. Być może, najbliższe miesiące przyniosą kolejną koncepcję, ułatwiającą pracę na najcięższych stanowiskach. Wydaje się, że na rozwiązanie trzeba jeszcze — niestety — poczekać.

(K)

Czas pracy i wynagrodzenia

Jednym z najważniejszych założeń projektu zmian prawa pracy jest umożliwienie zakładom bardziej elastycznego regulowania poziomu zatrudnienia. Takie tendencje motywowane są z jednej strony zasadami reformy gospodarczej, a z drugiej sytuacją na rynku pracy. Pierwsza ma umożliwić wszystkim uzyskanie wyższych plac, kolejna — zapewnić obsadę niezbędnych stanowisk przy ogólnym braku pracowników.

Dotychczasowe przepisy były dość sztywne, gdyż nakazywały pracownikom wiązanie się z jednym tylko przedsiębiorstwem, a nawet z określonym stanowiskiem pracy i konkretnym wynagrodzeniem za wykonywane obowiązki. Zmieniające się warunki gospodarcze doprowadziły do sytuacji, w której praca w ujęciu ogólnym zakładała nie jest jedynym źródłem utrzymania obywateli. Dlatego wiele postanowień nie

jest już aktualnych. Zaczniemy jednak od samego zakładu.

Obecne przepisy nie dają podstaw, aby wypłacać dodatkowe wynagrodzenie osobom, które podczas swojego normalnego czasu pracy wykonują dodatkowe obowiązki nie ujęte w zakresie ich powinności. Dochodzi do sytuacji, gdy pracownicy — zrobivszy już wszystko, co do nich należy — mogliby podejmować się innych zadań, ale niemożność wypłacenia im wynagrodzenia zniechęca ich do tego. Bywa to także przyczyną podejmowania cięższej,

ale lepiej płatnej pracy poza przedsiębiorstwami państwowymi. Czasem w fabrykach zawiera się fikcyjne umowy z zatrudnionymi, w myśl których wykonują oni jakies zadania po pracy. W rzeczywistości robią to w ciągu ośmiu godzin normalnego zatrudnienia.

Nowym rozwiązaniem byłby przepis, stwarzający możliwość powierzania pracownikom różnych zadań w czasie pracy za dodatkowym wynagrodzeniem. Projekt jest o tyle elastyczny, że nie narzuca konieczności placenia za każdą dodatkową pracę. Inny przepis umożliwiałby ma zakładom wydanie polecenia pracownikowi wykonania czynności wykraczających poza zakres jego formalnych obowiązków. Gdyby okazało się, że nie wypełniają one całego czasu pracy, zakład zwolniony będzie z obowiązku dodatkowego wynagradzania pracownika.

W taki sposób fabryki mogą regulować stany swojego zatrudnienia, z jednej strony rozszerzając obowiązki lub, gdy okaże się to korzystniejsze, dodatkowo wynagradzając za pracę ponadobowiązkową. W ten sposób nie zachodziłaby konieczność zwłszania zatrudnienia.

Z drugiej strony obowiązujący dotąd artykuł 101 Kodeksu Pracy nakładał na zatrudnionych w pełnym wymiarze czasu obowiązek uzyskania zgody od macierzystego zakładu na podjęcie pracy w innym przedsiębiorstwie. W wielu przypadkach pracodawca, obawiając się zbyt dużego obciążenia pracownika, na wszelki wypadek zakazywał podejmowania takiego zatrudnienia. Dziś coraz częściej postulowane jest zniesienie tego ograniczenia, co pozwalałoby każdemu na podejmowanie dodatkowych prac nawet bez wiedzy zakładu podstawowego.

Jeszcze innym rozwiązaniem jest wspomniane już „wypożyczanie” pracowników. Odbijałoby się ono na zasadach porozumienia między zakładami pracy, przy czym bezpośrednio zainteresowani otrzymywaliby na ten okres bezpłatny urlop zaliczany do okresu zatrudnienia. W ten sposób nie traciliby swoich uprawnień.

Wszystkie prezentowane rozwiązania są już przedyskutowane z przedsiębiorstwami i związkami zawodowymi. Otrzymały pozytywne opinie, ale jak dotąd, nie zostały jeszcze zaakceptowane przez Sejm.

M. SZCZYPIORSKI

Krzysztof Kazimierczak najlepszy

Podsumowano tegoroczne współzawodnictwo w pracy i nauce junaków OHP. Obok sekretarza KZ PZPR BOLESŁAWA MALCA i przewodniczącego ZZ ZSMP CEZAREGO KUBIAKA uczestniczył w nim przedstawiciel Komendy Wojewódzkiej OHP w Legnicy JÓZEF SZUSZKIEWICZ. Komendant hufca LESZEK DRABCZYK podziękował junakom za całoroczną pracę i życzył, aby przyznane im nagrody były zachętą dla innych. Na wniosek komendanta hufca KW OHP przyznała sześciu junakom srebrne odznaki „Zasłużonego uczestnika OHP”. Otrzymali je: PIOTR BOCZNIEWICZ, RENATA BUJALA, KRZYSZTOF KAZIMIERCZAK, PIOTR OŚLAK, GRZEGORZ PIEC i TADEUSZ ADOM. Brązową odznaką uhonorowano ROMANA KOŁODZIEJA.

Dziewięciu innych junaków otrzymało dyplomy uznania za wzorową pracę i naukę. Dyrektor zakładu przyznał dwunastu najlepszym nagrody pieniężne. Wiele było wyróżnień książkowych i dyplomów. Przedstawiając wyniki współzawodnictwa w minionym roku szkolnym Leszek Drabczyk stwierdził, że do ostatnich dni trwała rywalizacja w ścisłej czołówce. Kilku junaków, po osiągnięciu dobrych wyników w pierwszym półroczu „osłabło”, inni natomiast bardzo dobrze „finiszowali”.

Ostatecznie najwięcej punktów zdobył KRZYSZTOF KAZIMIERCZAK. W nagrodę otrzymał m.in. zegarek elektroniczny.

Drugą lokatę zajął PIOTR OŚLAK, a trzecią PIOTR BOCZNIEWICZ. Także otrzymali nagrody. Najlepsi zgromadzili po około 600 punktów. W klasyfikacji brano pod uwagę nie tylko wyniki nauczania, ale także pracę w zakładzie pod kierunkiem instruktorów i zachowanie junaków. W czołówce różnice były minimalne, ale ostatni w klasyfikacji zgromadzili wiele punktów ujemnych. Rekordzistą był junak z 240 ujemnymi punktami.

Komendant hufca podziękował także tym, którzy pomagali w rozwiązywaniu codziennych problemów hufca, a zwłaszcza dyrekcji zakładu, organizacji partyjnej i młodzieżowej. Przewodniczący ZZ ZSMP Cezary Kubiak otrzymał z rąk J. Szuszkiewicza srebrną odznakę „Zasłużonego dla OHP”. Podkreślono przy okazji, że działacze ZSMP nie zapominają nigdy o kolegach z hufca pracy. Wszystkie imprezy są otwarte dla junaków.

Przygotowano także dyplomy uznania dla najlepszych instruktorów praktycznej nauki zawodu, szkolących junaków. Uroczystość ta przeczy potocznym sądom, jakoby junacy wywodzili się z gorszego środowiska. Minęły już czasy, gdy do OHP szło się za karę. Obecnie wielu czeka na zwolnienie się miejsca w hufcach, gdyż taka właśnie forma zdobywania zawodu i kończenia szkoły staje się coraz bardziej popularna.

M. SZCZYPIORSKI

Gdzie kucharek sześć...

Po okresie względnego „dostatku” znów pojawiły się skargi na zakładowe bufety. Kłopoty zaczęły się już w czerwcu, zwiastując trudny okres wakacyjny dla tych, którzy nie przynoszą własnych kanapek do pracy. W ZKiMR powinny być czynne trzy bufety. Jednak najczęściej otwarty jest tylko jeden, a jego zaopatrzenie pozostawia wiele do życzenia.

Dobre pracował punkt na terenie bazy transportu, ale od drugiej połowy czerwca jest nieczynny. Zmienia się bowiem prowadzący go agent. Przekazywanie trwa jednak dość długo. Nie lepiej jest w pozostałych bufetach. Jeszcze nie pojawiły się napisy „nieczynne z powodu urlopu personelu”, a już pracownicy mogą korzystać tylko z jednego kiosku w budynku mieszczącym Dział Socjalny.

Często ostatnio są ogłoszenia o chorobie personelu. Nie chcemy poddawać w wątpliwość takich oświadczeń, ale może to trochę denerwować. Szczególnie w poniedziałki, gdy chętnych do zrobienia zakupów jest dużo, a jedyny otwarty kiosk nie dysponuje pieczywem ani garmadą. Wbrew logice właśnie w te dni zaopatrzenie jest znacznie ograniczone, a przecież nie każdemu zostaje pieczywo z niedzieli. W rezultacie ustawiają się długie kolejki głodnych, mających nadzieję, że jednak „coś” przywieją.

Nikogo nie trzeba chyba przekonywać, jaki wpływ na produkcję ma taki stan rzeczy. Straty są oczywiście i ponosi je nie tylko przedsiębiorstwo, ale także zatrudnieni, szczególnie w akordzie i na dniówce. Nawet i wówczas, gdy po odstawieniu swego pracownikowi uda się stanąć przed ladą, pojawia się kolejny dylemat. Co wybrać? Dżurne kotlety mielone przejadły się chyba wszystkim, a do wyboru pozostaje tylko sałatka i... salceson: Ta pierwsza, po słynnym zatruciu, nie znajduje wielu zwolenników. Trudno się dziwić. Podobnie jest z kiepskiej jakości salcesonem. Czasem są jeszcze serki homoge-

nizowane, ale raczej dla pań dbających o linię, a nie dla osób wykonujących ciężką pracę fizyczną.

Sprawa nie jest nowa i wydaje się, że wiedzą o tym zarówno pracownicy tracący nerwy w kolejkach, jak i ich zwierzchnicy, denerwujący się brakiem podwładnych na stanowiskach pracy. Niestety, rozwiązania nadal nie widać, choć pojawiają się już pewne pomysły.

Z rozmów z wieloma pracownikami można wnioskować, że dobrze byłoby wprowadzić do zakładu prywatnego konkurenta. Różnie określa się jego zadania. Jedni życzą sobie tylko smażalni frytek, inni myślą o rybach i drobiu, a nawet rozszerzeniu oferty na wiejskie wyroby wędliniarskie i garmaderyjne. Pomysł kiełkuje, są nawet tacy, co odgrają się, że sami go zrealizują.

Jeszcze rok temu z podobnymi nadziejami witano otwarcie bufetu w Dziale Transportu. Wierzone, że inna firma poprawi zaopatrzenie. Przez kilka miesięcy wydawało się, że właśnie tak się stanie. Niestety, po bardzo obiecującym starcie, inicjatorzy osłabli w połowie dystansu, a finisz wydaje się już zupełnie przegrany. Czy więc wprowadzenie prywatnej inicjatywy pomoże?

Dotychczas starano się rozwiązać te kłopoty w sposób tradycyjny. Jak widać, nie przyniosło to poprawy na dłuższy czas. Nie można więc mieć pewności, czy wymyślony ostatnio sposób spełni oczekiwania. Może są jeszcze inne propozycje na rozwiązanie tego istic gordyjskiego węzła.

(mis)

Echa wiedeńskiej wyprawy

Inicjatywa Zarządu Gminnego ZSMP w Paszowicach spotkała się z dużym zainteresowaniem. Jednodniowe wyjazdy do Wiednia, to atrakcja nie tylko turystyczna, ale i handlowa. Przyszłych uczestników widać w szybkim zarobku i udanych zakupów, a nie zabytki, których w Austrii nie brakuje. Po pierwszej tego typu eskapadzie apetyty wzrosły jeszcze bardziej. Druga wycieczka pod koniec czerwca wzbudziła już sporo niezadowolenia. Przyczyna były nie tylko dokładne kontrole na granicy i wysokie cła wjazdowe, ale także podział miejsc.

Wyjazd odbywa się na dość prostych zasadach. Zarząd ZSMP w Paszowicach wynajmuje w zakładzie autokar, płaci za niego i przekazuje część miejsc fabrycznej organizacji młodzieżowej. Tak ma być w teorii, ale w czerwcu było inaczej. Wiadomość o wycieczce została wywieszona tylko w Dziale Transportu, więc liczba pracowników, którzy o niej wiedzieli, była ograni-

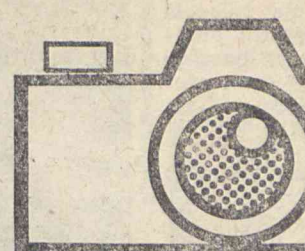
czona. Również tutaj przyjmowano zapisy. Największe szanse mieli więc zatrudnieni w tym dziale.

Latwo przewidzieć, jaka była reakcja pozostałej części załogi. Na pociechę tym, którzy nie mogli skorzystać z wyjazdu, możemy stwierdzić, że transakcje handlowe były raczej nieudane. Austriacka policja dość rygorystycznie potraktowała swoje obowiązki i mandat można było zapłacić nawet wtedy, gdy nie handlowało się na ulicach. Zaostrzyły się także kontrole na przejściu granicznym. Celnicy nie zawzięli, że podróżny musi pić alkohol z kryształ. Pomimo takich przeszkód, chętnych na wyjazd jest nadal sporo.

Zarząd Zakładowy ZSMP informuje, że wycieczki będą organizowane nadal. Jednak młodzież chce dać szansę tym, którzy wybierają się do Wiednia w celach wyłącznie turystycznych. Obawiamy się, że będzie to bardzo trudne zadanie.

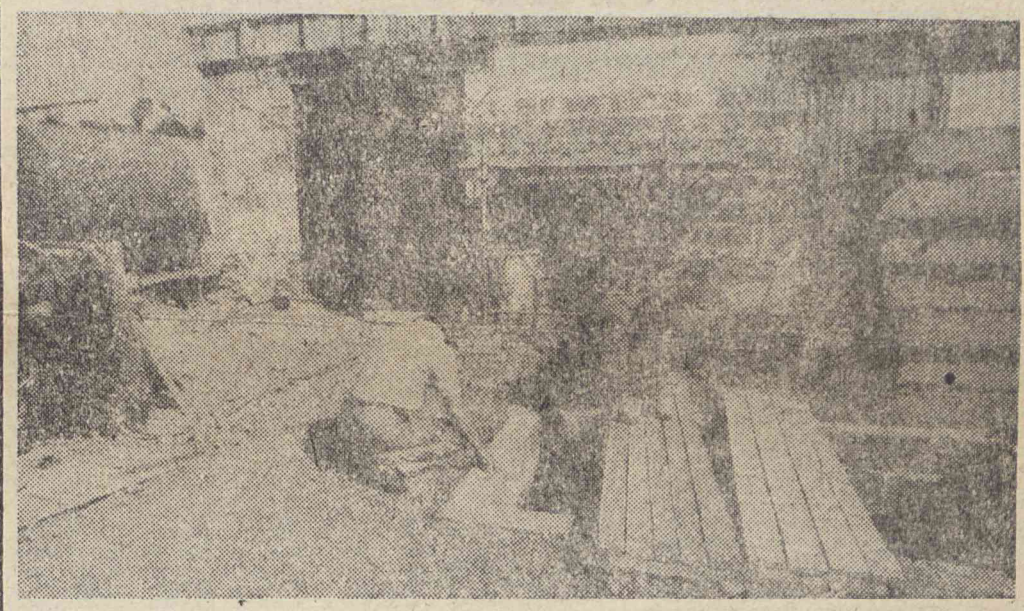
(k)

w obiektywie



Woda dla działkowców

Fot. J. Stelczyk



nasze sygnały



Za kierownicą

ŚRODOWISKO KIEROWCÓW stanowi dość specyficzną grupę zawodową. Wielokrotnie podkreśla się ich solidarność w trudnych sytuacjach na drogach i chęć niesienia pomocy innym. Jest to jednak tylko jeden z przejawów odrębności i to nie najważniejszy. Kierowcy jako pracownicy to chyba jedyni, którym rzeczywiście zależy na swoim „narzędziu” pracy. Pod tym pojęciem należy rozumieć, rzecz jasna, samochód.

Widać to wyraźnie w bazach transportowych. Jeżeli dochodzi tu do spieć, to zazwyczaj nie tyle na tle różnic płacowych, co rozdziału pojazdów. Punktem honoru dla każdego jest posiadanie nowego samochodu. Ma to, oczywiście, również swoje praktyczne uzasadnienie. Wszak nowy pojazd znacznie rzadziej psuje się, nie ulega częstym awariom, a więc można na nim zarobić. Poza tym trudno od razu określić zużycie paliwa, olejów, płynów chłodzących itd. A przecież tajemnicą poliszynela jest, że właśnie to stanowi pewien procent w nieoficjalnych dochodach niektórych kierowców.

Decydują o tym także sprawy ambicjonalne i swoisty prestiż w środowisku. Wydaje się jednak, że są to już kwestie drugorzędne. Ale i one decydują o pojawianiu się spieć. Ich tło to, oczywiście, pojazdy. Kierowcy sami obliczają, komu należy się nowy samochód. Czynnikiem decydującym jest staż pracy. Kto długo pracuje, ma najczęściej zużyty i wyeksploatowany pojazd, więc trzeba przydzielić mu nowy. Punkt widzenia wydaje się słuszny i najczęściej przestrzegany, choć bywają sytuacje,

gdy ktoś otrzymuje pojazd „poza kolejką”.

Prawdziwą solą w oku kierowców jest wypuszczanie przez fabryki samochodów nowych modeli. Obecnie są to zjawiska dość powszechne. Co jeszcze rok temu było uważane za nowość, dziś jest już przestarzałe. Jakże wywołuje to odczucia u kierowców? Ci najbardziej ambitni są zrozpaczeni. Dotychczas mieli najlepsze pojazdy, a więc im zlecano długie trasy i korzystne wyjazdy. Kiedy więc ktoś inny ma lepszy pojazd, czują się skrzywdzeni.

Do najpowszejszych reakcji należy obgadywanie kolegów. A to że mają zbyt „ciężką nogę”, że nie respektują znaków drogowych, albo jeżdżą narażając życie innych. Takie stwierdzenia najczęściej niewiele mają wspólnego z prawdą, jednak czasami na nowych samochodach dochodzi do drobnych kolizji. Kierowca nie jest jeszcze przyzwyczajony do pojazdu i nie może od razu wyczuć wszystkich jego reakcji. Jeżeli skutki tego są widoczne na masce, to zawiści koledzy mają pole do popisu.

Ten dość pospolity sposób torowania sobie drogi „językiem” nie przynosi efektów od razu, ale gdy połączy się go z innym. Można na przykład zrobić koledze kawał. Ot, otworzyć jego samochód i pokazywać innym, jak to nie szanuje on powierzzonego mu mienia o tak wielkiej wartości. Można zabrać mu jakieś drobne części, czy nawet spowodować niewielką, acz dokuczliwą awarię. Jeżeli się nie zorientuje, to przy okazji można pochwalić się własnymi umiejętnościami. Dodaje to splendoru i pomaga w sytuacjach, gdyby chcieli zmienić obsadę nowego pojazdu.

Większość tych „metod” doskonale znają stary wyjadacze. Wiedza, jak się zachować kiedy zniknąć, komu szeptać na ucho i jak pozbierać się zbył szczęśliwego kolegi. Wszystko to, oczywiście, w imieniu dobra ogółu i bezpieczeństwa na drogach. Wszak podpora ideologiczna i w tej dziedzinie ma niebagatelne znaczenie. Gorzej gdy ofiarami takich poczyną są młodzi pracownicy, nie znający jeszcze wielu sztuczek i charakterów niektórych kierowców. Z zasady przegrávají, a na ich miejscu pojawiają się kolejne ofiary. Walka trwa. Jest więc o co się zmagać. Jeżeli nawet nie osiągnie się sukcesu od razu, zawsze można pocieszyć się, że za 2-3 lata znów wyjdzie ulepszona wersja jęczca, stara czy autosanu.

JAN KRZYSZTOF



Modelarz z „Kuźni” najlepszy

Józef Grochot w finale mistrzostw Polski

W CZERWCU po raz kolejny najlepsi modelarze szybowcowi w klasie F3B spotkali się na starojaworskich łąkach. Rozgrywane tu półfinały Mistrzostw Polski w tej konkurencji zgromadziły 25 zawodników z pięciu aeroklubów w kraju. Zawody podzielono na dwie konkurencje w zależności od wieku uczestników i stopnia trudności zawodów. Niesprzyjająca aura nie pozwoliła na planowe rozpoczęcie konkurencji. Dopiero po południu pierwsze modele znalazły się w powietrzu.

Dzięki sprawnemu działaniu modelarzy z jaworskiej „Kuźni”, którzy byli organizatorami imprezy, udało się jednak rozegrać wszystkie zaplanowane rundy. Było ich 4, a na każdą składały się 3 konkurencje. Pierwsza to długotrwałość lotu. Zadaniem zawodnika było takie sterowanie modelem, aby utrzymywał się on w powietrzu przez 6 minut i wylądował w wyznaczonym miejscu.

Kolejne zadanie polegało na osiągnięciu największej odległości przelotu. Szybowce latały przez 4 minuty między dwiema oddalonymi

mi od siebie o 150 metrów bazami, a zwyciężał ten, kto wykonał najwięcej przelotów. Ostatnia najtrudniejsza konkurencja polegała na osiągnięciu największej prędkości w przelocie między bazami. Kto uzyskał najkrótszy czas, zdobywał najwięcej punktów. W tej konkurencji startowali tylko seniorzy.

Tegoroczne półfinały wygrał JÓZEF GROCHOT z Klubu Modelarskiego „Kuźnia” Jawor. Zdobył on we wszystkich konkurencjach 11 831 punktów na 12 tys.



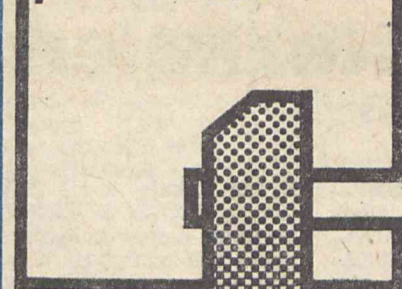
miatkowych pucharów, torby turystyczne zakupione przez dyrekcję przedsiębiorstwa.

Bez względu na wyniki drugiego półfinałowego turnieju, który rozgrywany będzie w Krakowie, J. Grochot na pewno znajdzie się wśród najlepszych 12 modelarzy tej kategorii. We wrześniu walczyć będzie o tytuł mistrza kraju. Jednak wcześniej, bo już od 17 lipca, wraz z kadrą najlepszych Polaków wyjechał na Mistrzostwa Państw Socjalistycznych do Szant na Węgrzech. Już po ubiegłorocznych sukcesach (zajął wtedy 3 miejsce w Mistrzostwach Polski) — znalazł się w kadrze narodowej. Podczas zawodów, jakie odbyły się w czasie zgrupowania najlepszych modelarzy szybowników, zajął 4 lokatę. Potwierdził w ten sposób, że tamte zwycięstwa nie były przypadkowe.

W tym roku na podjaworskich łąkach było znacznie ciszej i spokojniej. Obyło się bez imprez towarzyszących i pokazów, a także gości zagranicznych. Niewiele kibiców przyszło popatrzeć na zmagania szybowników. Odstraszyła ich deszczowa pogoda. Ale już na następny raz organizatorzy zapowiadają więcej atrakcji. Mamy nadzieję, że i wówczas będziemy mogli cieszyć się z triumfu jaworzan.

M. SZCZYPIORSKI

pod młotem



A gdzie dobro dziecka?

Ażebym uzyskać zezwolenie na sprzedaż i podawanie alkoholu, np. piwa, trzeba pokonać betonową ścianę biurokratycznych przepisów. Konieczna jest m.in. zgoda samorządu lokalnego, społecznego komitetu przeciwkoalkoholowego i... organizacji kobiet polskich!

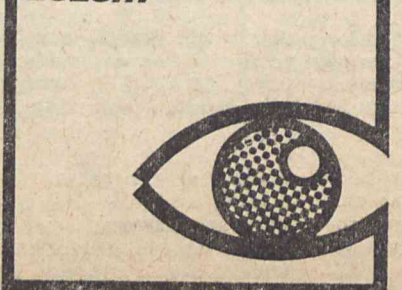
Twórcom ustawy o wychowaniu w trzeźwości zabrakło jednak chyba trzeźwości umysłu, bo zapomnieli o Towarzystwie Przyjaciół Dziecka, a może i o kilku jeszcze innych organizacjach. Co będzie, gdy pijany tata zechce na własnych dzieciach odbić sobie wszystkie życiowe niepowodzenia?

Loteria

Organizacja pracy kuleje chyba w całym przemyśle. Często winą za to obciążamy dozór, jednak i on w pewnych sytuacjach jest bezsilny.

W wydziałach kujących, gdzie praca odbywa się na trzech zmianach, wiele stanowisk trzeba przygotować zanim będzie można podjąć na nich pracę. Jednak rozgrzewanie pieców czy montowanie matryc zawsze stanowi pewne ryzyko. Nawet najstarsi kierownicy nie potrafią przewidzieć, ile pracowników przyjdzie na zmianę. W tej sytuacji działają na wyczucie.

zezem



Walka o byt

MAM ZNAJOMEGO, którego z racji poglądów, a nie aktywnej działalności, można byłoby zaliczyć do opozycji. Od lat wiele nie podobało mu się w naszej, na szczęście powoli mijającej, rzeczywistości. Tego ostatniego pojęcia używam tutaj w dawnym, politycznym sensie, bo w istocie nasza obecna rzeczywistość gospodarcza, handlowa i bytowa nadal może podobać się bardzo nielicznemu gronu osób.

Otóż ten znajomy uzasadniał swoje niezadowolenie m.in. dużą rozpiętością plac pomiędzy osobami zajmującymi kierownicze stanowiska a pracownikami szeregowymi. W tej ułamek kwestii mylił się. W krajach kapitalistycznych rozpiętość plac pomiędzy osobami kierującymi przedsiębiorstwami a resztą ich załóg jest bowiem zdecydowanie większa. Właśnie u nas jedną z wielu przyczyn długotrwałego kryzysu gospodarczego był brak rzeczywistego zainteresowania kierownictwa działalnością swoich jednostek. Placąc ich członkom niewiele, nie mieliśmy odpowiednio silnych gremiów kierowniczych, dyrekcji. W dodatku liczyły się nie faktyczne osiągnięcia, ale tylko te ich elementy, które zyskiwały uznanie w różnych szczeblach instancjach.

Teraz wszyscy podobno mają już świadomość, że należałoby płacić przede wszystkim za dobrą robotę i rzeczywistą odpowiedzialność, dużo więcej dobrze spisującym się członkom kierownictwa, a nie wynagradzać tylko za obecność w pracy. Jak na razie, jest to jednak tylko teoria. Wieloletnia inflacja, przechodząca w tym roku (wbrew wcześniejszym zapowiedziom rządu) w hiperinflację, kładzie te zamierzenia na obie

Stare góra

Jeszcze przed dwoma laty na murze przy portierni obok biurowca wisiała tablica ogłoszeniowa. Po pewnym czasie zrzuciono ją. Długo leżała na ziemi, aż wreszcie zniknęła. Mimo to punkt informacyjny „pozostał”. Różne służby i organizacje nadal próbują wywieźć tu komunikaty. Próbuje, bo umocowanie plastru kartki papieru na nierównym tynku nie jest łatwe. Wystarczy podmuch wiatru i informacja „ulatuje”. Przyzwyczajenia są silniejsze od zdrowego rozsądku.

Konieczna precyzja

Jedną z najważniejszych cech informacji jest dokładność. Gdy jej zabraknie, to ich przekazywanie może najwyżej wprowadzić w błąd, a nie służyć komunikowaniu się.

Niestety, ciągle zapominają o tym autorzy zakładowych ogłoszeń. Wielu z nich sformułowanych jest dość mgliście. Zdarzają się i takie, w których termin określa się w sposób: „do końca tygodnia”. Ponieważ o zdejściowaniu nieaktualnych ogłoszeń zazwyczaj zapomina się, pozostają one „aktualne” całe miesiące.

Myszy i muszki

Obfitość fauny stała się przyczyną kolejnej klęski. Rolnicy narzekają na myszy pustoszące pola, ogrodnicy i działkowcy na mszyce niszczące rośliny. Wydawałoby się, że narzekania te nie powinny dotyczyć zakładów pracy.

W lipcu na wewnątrzzakładowych ulicach pojawiły się chmary małych muszek. Każde otwarcie się groziło zadławieniem. Co zapobiegłusi zakładali okulary, aby chronić swoje oczy. Czyżby na owady nie oddziaływały wyziewy z hal produkcyjnych?

łopatki. Po prostu trwa istna walka o byt pomiędzy zaradkami i poszczególnymi działami gospodarki, a nawet wśród poszczególnych grup pracowników tego samego przedsiębiorstwa. Nadal „sprawiedliwość” społeczna pojmowana jest też jako dzielenie pieniędzy pomiędzy wszystkich po równo, najwyżej z minimalnymi uzupełnieniami różnicami. Nie ma się co zresztą dziwić, bo skoro panu Adamowi lub pani Zosi kierownictwo czy tzw. kolektyw przydzielił mniej, to oni nie wyżyją do pierwszego.

Wprowadzone 1 sierpnia br. tzw. urnikowanie rolnictwa i gospodarki żywnościowej wywołało nową falę wzmożonej walki o byt. Znalazło to już wyraz w rozlicznych, podejmowanych przez załogi różnych jednostek strajkach. Wymusza je niejako także stworzenie odpowiedniej bazy do uprzedzenia indeksacji. Załogi, które nie wywalczyły dotychczas odpowiednich podwyżek, zaraabiałyby bowiem stosunkowo mniej wobec tych, które wystrajkowały je wcześniej. Procentowa indeksacja powiększałaby te dysproporcje.

Trwa również walka o place wewnątrz przedsiębiorstwa. Inicjowana jest nieraz lub choćby tylko zapowiadana przez przedstawicieli organów, którzy powinni zachować przy najmniej zdrowy rozsądek. Zaczynają bowiem dominować interesy grupowe, aby poprzez nie, bo w pojedynkę byłoby trudno, poprawić swoją pozycję finansową nawet kosztem innych. Otóż ostatnio spotkałem się z wypowiedziami, właśnie w ZKIMR, zadbana o interesy placowe przede wszystkim robotników. Oczywiście, nie mam przeciwko tej grupie żadnych trudności. Wręcz przeciwnie, z wielkim zadowoleniem przyjąłbym fakt redukcji liczby pracowników „umysłowych” nawet o 50%, aby w ten sposób poprawić zarobki m.in. zatrudnionym bezpośrednio w produkcji. Ale nie jest to tak proste. Jak na razie także inflacja przysparza trudności administracyjnej roboty.

Rzecz jednak w placach. Jeśli znów doprowadzilibyśmy do sytuacji, że mechanik, elektryk, suwnicowy czy monter zarabiałby o wiele więcej od ich kierowników i dyrektorów, ucieczka kadry z tych szczebli mogłaby doprowadzić przedsiębiorstwo do ruiny. Po prostu, zajmując pewne funkcje, należy wyrobić sobie szersze spojrzenie na wszystkie kwestie, a pieniądze na place dzielić z rozsądkiem.

JAN KOWALSKI

Spotkanie u dyrektora

Drużyny bez transferów

TEGOROCZNY TURNIEJ piłki nożnej mamy już za sobą. O wynikach pisaliśmy w poprzednim numerze, a dziś chcemy poruszyć kilka spraw, jakie podjęto podczas rozmowy z dyrektorem przedsiębiorstwa.

Ośmiu kapitanów wydziałowych drużyn spotkało się, aby porozmawiać o przyszłości piłkarskiego turnieju. W tym roku udało się przeprowadzić go szczególnie sprawnie. Dużą zasługą w tym kierownictwa Klubu Sportowego „Kuźnia”. W poprzednich latach organizatorzy raczej narzekali na brak takiego współdziałania, a dziś chwala. Rzeczywiście, działacze „Kuźni” stanęli na wysokości zadania. Przed każdym meczem boisko było przygotowane, zapewniono także sędziów. Klub postarał się o podpisanie odpowiednich umów, więc byli oni zawsze na murawie. Podobnie było ze strojami dla zawodników, zawsze wypranymi przed poszczególnymi pojedynkami. Podczas turnieju organizatorzy dysponowali kluczami do pomieszczeń w budynku gospodarczym stadionu. Tu składali sprzęt, czekała na nich również woda mi-

neralna, tak potrzebna w czasie upalnych dni.

Można więc stwierdzić, że tym razem współpraca była dobra. Podobnie spisał się szefowie poszczególnych drużyn i działacze organizacji młodzieżowej. Dopiero w ostatnim tygodniu zabrakło ich, ale przyczyna była praca w fabryce podczas drugiej zmiany.

Tegoroczny turniej przebiegł powoli do historii rozgrywek jako jeden z najlepszych. Jedynie uwagi dotyczyły braków w obowiązującym regulaminie. Powszechnie krytykowano zapis umożliwiający dalszą grę drużynie, która oddała jedno spotkanie walkowerem. To prawda, że podobne postanowienia obowiązują w rozgrywkach piłkarskich, ale gdy chodzi o turnieje międzywydziałowe, takie ustalenia stwarzają możliwości spekulacji. Wszyscy obecni na spotkaniu uznali, że należy wprowadzić odpowiednie przepisy. Walkower powinien automatycznie wykluczać z dalszych rozgrywek. Takie stanowisko motywowało zabawowym charakterem rozgrywek, a nie profesjonalizmem.

Wiele mówiono także o udziale w

rozgrywkach byłych zawodników klubów sportowych. Kilku z nich pracuje w zakładzie i umiejętnościami znacznie przewyższa innych członków załogi. O ile nikt nie miał pretensji do tych, którzy pracują w określonych wydziałach i z tego powodu mogą być powoływani do drużyny, to krytykowano dobieranie ich do reprezentacji innych wydziałów. W tym przede wszystkim upatrywano przyczynę odstawiania niektórych drużyn od reszty zespołów. Potwierdzają to wyniki — 10:2, czy 7:0.

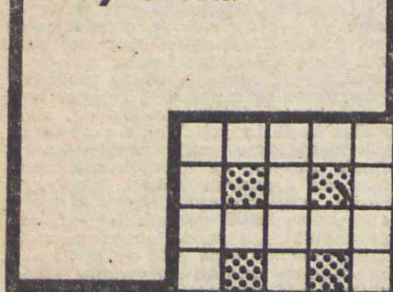
Wstępnie ustalono, że w nowym regulaminie powinien znaleźć się zapis, zapobiegający takim przypadkom. Aby jednak nie pozbawiać pracowników możliwości udziału w rozgrywkach, przyjęte będzie prawdopodobnie rozwiązanie odmienne.

Regulamin powinien rozstrzygnąć jeszcze kilka innych kwestii. Jego opracowanie powierzono wstępnie animatorom zakładowych rozgrywek. Oczywiście, ostateczne jego brzmienie będzie konsultowane z załogą i dopiero po jego akceptacji wejdzie w życie. Powinno nastąpić to jeszcze przed przyszłorocznym turniejem.

Dyrektor ZKIMR MARIAN NAWROCKI podziękował wszystkim za zaangażowanie w rozgrywki i życzył, aby w przyszłym roku turniej przebiegał równie sprawnie.

M. SZCZYPIORSKI

krzyżówka



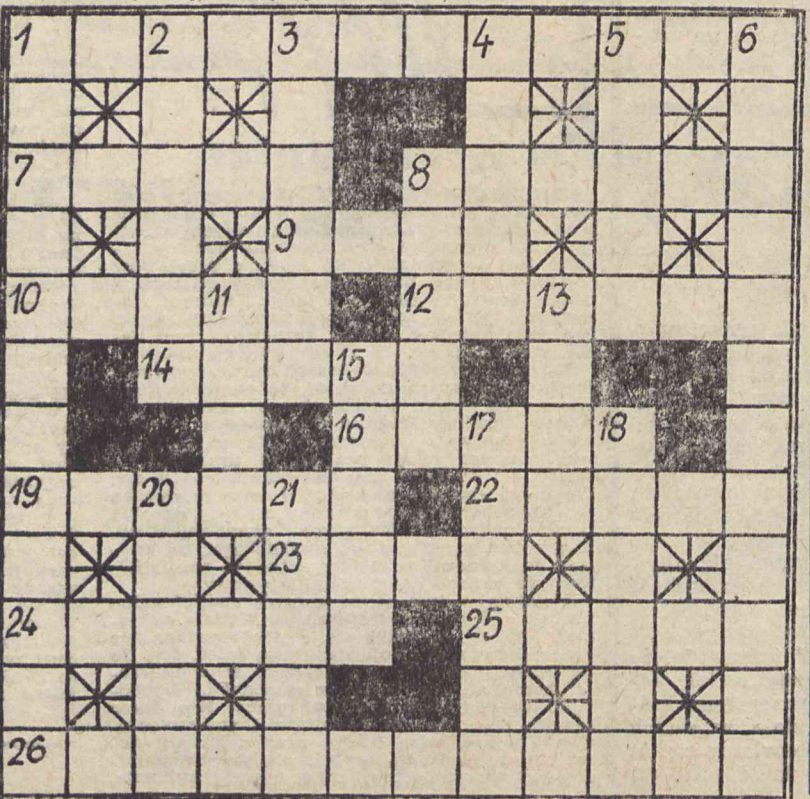
POZIOMO: 1) gnębiciel; 7) pogłębiarka; 8) obracak drwali; 9) metalowa nica; 10) skończony lub dardanecki; 12) miasto w Beskidzie Wyspowym; 14) słynne uzdrowisko i ośrodek sportów zimowych w Szwajcarii; 18) zespół ludzi do wykonania określonego zadania; 19) sprostowanie błędów załączonych do publikacji; 22) przywara, zły nawyk; 23) miasto w Nigerii (D. N. O. O.); 24) skorowidz; 25) chłód, ziąb; 26) unizoność, pokorność.

PIONOWO: 1) obokrajowiec; 2) farba nawierzchniowa; 3) przyrząd ze stalowymi szcawkami używany podczas ręcznej obróbki metali; 4) poeta irlandzki (1865-1939), laureat Nobla; 5) wermut jugosłowiański; 6) zyskowość, dochodowość; 8) płaz bezogonowy; 11) ciężka praca; 13) coś z obłędu; 15) program w kinie; 17) związek organiczny zaliczany do witamin grupy B; 18) amerykański koncern naftowy, założony w 1933 r. (A. A. C. M. O. R.); 20) oznaka Polaków w Niemczech międzywojennych; 21) stolica Japonii.

WSRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadesła prawidłowe rozwiązanie w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru „PF”, rozlosowane zostaną nagrody książkowe: Waltera Abissha

„Jakie to niemieckie” oraz Charlesa Wesleya Sandersa „Czarny gość”.
ROZWIĄZANIE z numeru 11 „PF”:
p o z i o m o — mader, kpiarz, światłowstręt, ansa, jutrznia, pecak, malwa, Owidiusz, ugor, nabręknienie, kajman, napaść; p i o n o w o — masłak, dziesięciobój, ruta, postrzał,

aeronawigacja, zatat, moduł, nawiazka, nośnik, ośka, Brześć, Pila.
NAGRODY wylosowali: książkę Hansa Hellmutha Kirsta „Fabryka oficerów” — ROMAN GRZYWA z M-1 oraz Janusza Polańskiego „Drewno — moje hobby” — WIESŁAW PODGAJNY z TE.



PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczypiorski.
WYDAWCA: Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze.
Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51 wewn. 446.
DRUK: Wrocł. Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniorsa 4.
Zam. 942-89 — 1000 — A3 — F-20